Nr. 52. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Marca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hambargu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe nmieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowanin.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. marca.

(Sprawy bieżące. — Wybór p. Kamińskiego.)

Walka wyznaniowa miała się wczoraj rozpocząć w Izbie posłów, a po części już się rozpoczęła zapisywaniem mowców za i przeciw projektowi komisji, który jak wiemy, znacznie, a nawet zasadniczo sięga poza projekt rządowy (o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego), na który jednak wedle kilkakrotnych zapewnień *Fremdenbl.* rząd w zupełności przystaje. Zkąd to pochodzi? Wiemy wprawdzie, że pierwotne projekta rządowe dalej sięgały, że jednak w ostatniej chwili na rozkaz cesarza musiano je okroić, tak, iż motywa, których już nie było czasu zmienić, stoją po części w sprzeczności z projektami; to też nie dziwimy się, że rząd się zgadza na poprawki komisyjne — w zasadzie; ale czy ma pewność że je cesarz przyjmie? Dodamy, że *Czas* niemal za pewne podaje, iż z powodu strategicznych obrotów w sprawie wyznaniowej, cesarz odroczył swój wyjazd do Pesztu. Zdaje się więc, że rząd jest w fatalnych kłopotach tak wobec korony jak wobec centralistów. Korona z niechęcią przystała nawet na projekta rządowe, a centraliści daleko, daleko więcej żądają, bo co najmniej załatwienia w swoim duchu sprawy małżeńskiej, na co, jak wszystkie źródła zapewniają, korona już żadną miarą nie chcę pozwolić. Tem też tłumaczą i centraliści, że ministrowie na konferencji niedzielnej sami oświadczyli, iż rząd pragnie, aby prócz ustawy akcyjnej i finansowej, projekta wyznaniowe jeszcze przed odroczeniem Rady państwa, które d. 28. bm. nastąpi, były w zupełności załatwione, ustawa zaś o regulacji podatku dopiero w jesieni. Że ta ustawa jest najważniejszą, to pewna, ale rząd domaga się załatwienia owego ustaw wyznaniowych dlatego, aby się z niemi uprzątnąć i zamknąć drogę wnioskom o ustawę małżeńską; odłożenie zaś ustawy podatkowej ma centralistom służyć za rękojmię sankcji ustaw wyznaniowych. Bez wyznaniowych ustaw niema ustawy podatkowej! — powiada lewica Izby posłów.

Aby zresztą dać dowód namacalny swej dobrej dla centralistów woli, rząd rozpoczął kontragitację przeciw agitacji zwolenników wolności w ogóle i kościoła katolickiego gdyż właśnie z Lublany donoszą, że tamtejsze namiestnictwo d. 2. bm. ogromnemi plakatami zakazało zbierania podpisów przeciw „ustawom wyznaniowym.“ Wszakże są dopiero „projekta,“ ale nie „ustawy“ wyznaniowe, i ów zakaz jest niczem innem jak zniweczeniem prawa petycjonowania, które według §§. 11. i 20. ustawy zasadniczej o prawach obywateli, nigdy, nawet podczas stanu oblężenia nie może być zawieszonem.

Do głosu w sprawie 1. projektu wyznaniowego już do dnia 2. bm. byli według *N. Pressy* zapisani: za Schaffer, Göllerich, Dürnberger, Fux, Edward Suess, Dittes, Heilsberg, Venturi, Carneri, Wildauer, Beer, Thurn, Bonda i Raclag — (razem 14), ostatni jest Słowieńcem z frakcji „młodych“, reszta sami prawie postępowcy, przynajmniej nie widzimy ani jednego choćby trzeciego rzędu bożka lewicy Herbstowskiej i z centrum Lasserowskiego; — przeciw zapisali się: Hohenwart, Greuter, Weiss, Karlon, Lienbacher, Harrant, Prażak, Wurm, Graf, Paulinowicz, Petrino, Fischer, Witezicz, Rainer, Zeilberger, Pflügl, Giovannelli, Neumayer, Bärnfeind, Czartoryski, Smolka, ks. Ruczka, ks. Chełmecki, Krzeczunowicz, Cienciała, Hermann, Oelz, Kronawetter i w końcu Dunajewski (razem 29) — a więc przywódzcy i inni z prawego centrum ze wszystkich krajów, nawet włościanie niemieccy, z naszej delegacji antimamelucy i połowiczny profesor krakowski, tudzież jeden demokrata niemiecki. Lista ta jeszcze nie jest zamknięta, a p. Raclaga nie spotykamy na listach, przez inne pisma popodanych. Organa ministerjalne są czy zatrwożone czy urażone, że żaden z przywódzców lewicy nie zapisał się do d. 2. do głosu, co może ztąd pochodzi, że jeszcze do tego czasu lewica w klubie swoim, podobnie jak i centrum Lasserowskie, nie zajmowała się tym przedmiotem. Klub postępowy zaczął swoje odnośne narady już dnia 1. bm., i okazały się różne kierunki. P. Kopp oświadczył, że za przyjęciem 1. projektu będzie tylko pod warunkiem, jeżeli równocześnie wydaną będzie ustawa o małżeństwie i o starokatolikach; że reforma cząstkowa na nic się zdała, i że przysięga biskupów żadnego niema znaczenia. P. Fux mówi, że należy projekta ulepszyć poprawkami, a trzecie czytanie odłożyć aż do czasu uchwalenia ustaw, o których p. Kopp mówi. P. Bareuther wnosi, aby klub powziął uchwałę co do przysięgi biskupów na ustawy zasadnicze; i dodaje, że nie będąc katolikiem, nie weźmie udziału w rozprawach, dotyczących kościoła katolickiego, i zabierze głos dopiero w sprawie równouprawnienia wyznań. P. Wildauer jest za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej, a przeciw wnioskowi p. Fuxa. W ogóle zresztą słychać, że do poprawek komisyjnych wniesione będą jeszcze dalej sięgające poprawki. Klub Hohenwartowski już dawno ułożył swoje postępowanie w sprawie wyznaniowej; a że i koło polskie nie było nieczynnem, wskazuje zapisanie się naszych posłów do głosu. Czy zaś uchwalono projekta wyznaniowe zaliczyć do spraw wyznaniowych, a więc i wolność postępowania każdemu członkowi zostawiono, nie można się ze spisu owych członków domyśleć; prawdopodobnie jednak przeważna większość koła będzie przeciw projektom wyznaniowym. Co Ruscy zrobią, niewiadomo, a mianowicie, czy pójdą za daną przez ks. metropolitę Sembratowicza instrukcją: głosować przeciw. Nam się zdaje, że będą głosować za projektami, choć duchowieństwo ruskie, jak dokładnie wiemy, mocno jest niemi zatrwożone.

Godnem uwagi jest, że ponownie wszystkie pisma centralistyczne, i to równocześnie przypominają §. 14. regulaminu delegacji naszej, i budując na nim, spodziewają się, że przynajmniej cząstka naszych mameluków będzie głosowała za projektami. Zapewne będą ciągle głosowania imienne, a gdyby nie były, to upraszamy naszych korespondentów wiedeńskich, aby najskrupulatniej zapisywali nazwiska nietylko tych panów, którzy będą za projektami głosować, ale i tych, którzy się uchylą.

Konferencja niedzielna nie całkiem zadowoliła centralistów. Trwała tylko godzinę, co ich mocno obraziło, i nie rozbierano ani spraw ekonomicznych, ani stanowiska ministra finansów, ani solidarności gabinetu, ani spraw wyznaniowych. *Nowa Presse* dzwoni na gwałt z tego powodu. Dodamy, że choć głosowań nie było, to zgodzono się, aby na przyszłość sejmy odbywały się między Wielkanocą a Zielonemi świętami. Rada państwa zaś aby bez przerwy od września do końca grudnia obradować mogła.

Nowa Presse oburzona jest, że komisja legitymacyjna uchwaliła uznać wybory pp. Dworskiego i Kamińskiego za ważne. „A wszakże, woła Sybilla centralistyczna, mianowicie przy wyborze dr. Kamińskiego w Stanisławowie zaszły ogromne nieprawidłowości, tak np. 64 głosów od osób moralnych i od współposiadaczy jest nieważnych. Centralistyczne stronnictwo w Galicji jest dotychczasowem uznawaniem wyborów bardzo fatalnych w najwyższym stopniu zaniepokojone. Nadchodzące do nas listy z rozmaitych okręgów wyborczych konstatują, że pomijanie nadesłanych protestów wyborczych wywarło wpływ wielce pognębiający na to stronnictwo, i że jeśliby uznano wybór Kamińskiego, ustawowiercy galicyjscy popadną w dawny letarg. Izba powinna jak najstaranniej zbadać dotyczące sprawozdanie komisji legitymacyjnej.“ — Otóż mamy pod ręką to sprawozdanie, przez arcycentralistę, p. Kochanowskiego ułożone i przez arcycentralistyczną komisję przyjęte; jest ono bardzo gruntownie wypracowane, punkt po punkcie wykazuje kłamstwa, zawarte w protestach żydków stanisławowskich, i wykazuje nadużycia przeciwników p. Kamińskiego.

Jakiego dziennika potrzeba Rusinom?

Słowo poróżniło się z św. Jurem! Jest to fakt, który wprawdzie nie zakłóci może międzynarodowego pokoju europejskiego, lecz ze względu na miejscowe stosunki naszego kraju można z niego wyciągnąć wnioski, warte bliższego roztrząśnienia.

Kurenda metropolitalnego konsystorza ruskiego, odradzająca duchowieństwu czytania *Słowa* jako pisma, objawiającego zbyt widocznie tendencje, nieprzyjaźne katolicyzmowi, i nielojalnego wobec państwa, do którego obecnie Ruś halicka należy, sama przez się nie mogłaby bardzo zaszkodzić *Słowu* — a to mianowicie z tego powodu, że nie stawia ona — bo stawić nie mogła, nic dodatniego. Ordynarjat biskupi, gdy zalecił duchowieństwu czytanie *Syonu*, fachowego czasopisma teologicznego, redagowanego przez ruskich profesorów fakultetu teologicznego przy uniwersytecie lwowskim, zrobił już wszystko co do niego należało: polityka, a tem bardziej wyłuszczanie jakich pozytywnych programów politycznych, nie mogło być wciągnięte w zakres listu pasterskiego.

Kto miał sposobność bliżej studjować ludzi, składających stronnictwo t. z. „świętojurskie“, którego organem było dotąd *Słowo*, ten mógł przekonać się, że moskalofilów w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, niema między nimi tak wielu, jakby się zdawać mogło. W Austrji wolno ruskim księżom broić co im się podoba, i siedzą tu sobie jak u Pana Boga za piecem, gdy pod rządem moskiewskim pierwszy lepszy piszczyk powiatowy może poniewierać księdza bezkarnie. Nawet Kuziemski, który był biskupem i miał łaskę u cara, nie mógł wytrzymać z Moskalami, więc prosty pop musi mieć bardzo strawny żołądek, jeśli chce jeść strawę z moskiewskiej misy. Wiedzą o tem nasi borytele i nawet najzaciętsi świętojurcy w gruncie serca mają dla Moskali więcej respektu niż sympatji do ich rządów.

Moskalofilów tylko dlatego znać między Rusinami galicyjskimi, że tylko oni jedni hałasują: taki jeden albo drugi samozwańczy *zastupnyk naroda* przemawia śmiało w imieniu Russkich, chociaż wie, że tych Russkich ma za sobą fatalnie mało — lecz niema komu zaprzeczyć im: główna masa Rusinów, niepodzielająca moskiewskich tendencyj *Słowa*, milczy, bo niema swego organu.

Słowo nie tem stoi, że jest szyzmatyckie i moskalofilskie, ale czytają je księża, bo jest jedynem ruskiem pismem w Galicji, redagowanem wprawdzie licho, ale zgodnie z ich gustem.

Wprawdzie powstawały już nieraz we Lwowie pisma ruskie, które miały robić konkurencję *Słowu*, lecz nie mogły utrzymać się, bo redakcja ich spoczywała w ręku ludzi młodych, marzycieli politycznych bez żadnego doświadczenia w publicznem życiu, którzy zapełniali całe szpalty nudną gadaniną o tem, czem się różni ich polityka od programu świętojurców i t. p. banialukami.

Nie takiego to pisma potrzeba Rusinom w Galicji.

Nam się zdaje, że po rusku pisany dziennik, rzeźwo, jasno i praktycznie roztrząsający żywotne potrzeby naszej społeczności, zawierający jak najwięcej treściwie podanych wiadomości pozytywnych o tem, co się dzieje na świecie, bez dodatku niepotrzebnych rozumowań, znalazłby czytelników między masą Rusinów naszych. Jeżeliby już w tem piśmie nie dała się uniknąć polemika ze *Słowem*, to powinna ona być w ten sposób prowadzoną, aby nie nużyła czytelnika: krótko i węzłowato wypowiedzieć słowa prawdy amatorom moskiewszczyzny, gdy tego będzie potrzeba, i na tem koniec. Potrzeba bowiem wiedzieć, że największą nawet przewrotność i Bóg wie co, publiczność przebaczy dziennikowi, a nie przebaczy mu nigdy — nudów. Nudziarstwo pociąga dla każdego pisma perjodycznego nieubłagany wyrok śmierci — a niema nic nudniejszego jak ciągła polemika w jednej i tej samej sprawie.

O tem nie pamiętali w poczciwym zapale młodzi redaktorowie pism ruskich, zakładanych niegdyś przez ś. p. wicemarszałka Ławrowskiego. Od tytułu do inseratów (których niestety było w *Rusi* bardzo mało) polemizowali oni z świętojurcami, zapomniawszy o tem, że nie mogli tą metodą skruszyć świętojurców, a że znów ten, kto prenumerował *Ruś* nie *Słowo*, nie potrzebował przecież, aby mu aplikować w takich olbrzymich dozach antidota przeciw moskiewszczyźnie.

Młoda Ruś psuła sobie także kredyt u ludzi praktycznych swojemi marzeniami o Ukrainie i o kozaczyźnie. *Słowo* drwi niemiłosiernie przy każdej sposobności z ukrainofilstwa tych panów, i drwiny te znajdują posłuch między Rusinami na prowincji — bo koniec końców trudno na serjo brać w XIX. wieku takie ideały jak Sicz zaporozka, za fundament jakiegokolwiek programu politycznego. Niech śpią w pokoju popioły bohaterów kozackich w stepach dalekiej Ukrainy, a żywi Rusini niechaj walczą rozumem i dobrą wolą z dzisiejszymi nieprzyjaciółmi ludu ruskiego: z jego ciemnotą umysłową, nędzą materjalną a przedewszystkiem z jego fałszywymi przyjaciółmi, którzy w imieniu Rusi wysługują się Niemcom, Moskalom — i służyliby djabłu, aby zadowolnić swoją ambicję i inne chęci.

Kurenda konsystorska, nieprzychylna *Słowu*, nie wiele mu zaszkodzi — ale zgrzytnie zębami pan redaktor *Słowa*, gdyby powstało obok jego organu czasopismo ruskie, które z sumienną bezstronnością, rzeźwo i energicznie roztrząsać będzie faktyczne potrzeby Rusinów: które pracę, nie kłótnię postawi sobie za główny cel swych dążeń.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ateny d. 21. lutego.

(*B. W.*) Opuściwszy Bukareszt, zkąd pierwszy list wam wysłałem, przejechałem lotem błyskawicy przez Stambuł, bo nie zatrzymałem się w nim dłużej nad dni 5.

Na te 5 dni, trzy były zupełnie stracone dla informowania się, bo spadły w czasie mego pobytu w Konstantynopolu od bardzo dawna niezapamiętałe śniegi.

Rzecz niesłychana w tutejszych krajach; było śniegu na ulicach na więcej jak łokiec grubości! Szczególniejszą fizjonomię miało miasto przez dwa dni. Wszystkie sklepy na Perze i na Galacie nie były otworzone przez cały dzień. Urzędnicy nie poszli do swoich biór. Jedne dzienniki nie wyszły wcale, drugie tylko na półarkuszach. Cisza zaległa nagle wszystkie ulice. Powozy i konie znikły, zdałoby się, że to był koniec świata.

Nie wiem, czy to ta niepogoda tak rozgniewała sułtana, bo znowu usunął swego wielkiego wezyra, Mechmeda Rużdi baszę i powołał na jego miejsce Hussejna Arni baszę.

Ministrowie tymczasowo zostają przy swoich tekach, ale w tych dniach zapewne i oni zmienieni zostaną.

Jestto prosta zmiana osób, wynik kaprysu wszechwładnego sułtana, która w niczem nie zmieni na lepsze krytycznego stanu rządu ottomańskiego.

Wiadomo wam jest zapewne przez telegramy, że pożyczka, którą chce przeprowadzić gabinet sułtański, doznaje dotychczas wielkich niepowodzeń i może być przyczyną katastrofy, t. j. bankructwa finansowego całego państwa.

Mówią szeroko o konieczności ustanowienia międzynarodowej komisji kontroli finansowej dla Turcji, i że pod warunkiem tylko utworzenia takiej komisji, bankierowie europejscy pożyczą rządowi potrzebne mu sumy.

W Grecji natrafiłem również i na zimę i na kryzys gabinetową. Jest to cho-

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Ostatniemi czasy niektóre z pań tureckich, żony najwyższych dygnitarzy państwa, tak dalece wyemancypowały się, że występowały z odsłoniętą twarzą przed mężczyznami, chrześcianami gośćmi, i przyjmowały ich jawnie w swych apartamentach; a jeśli tego nie czyniły ze swymi spółwiercami, pochodziło to jedynie ztąd, iż bały się nie swych mężów, lecz oburzenia przeciw sobie fanatyzmu kobiet muzułmańskich. W ludowych zaś warstwach, w stadłach muzułmańskich miłość i zgoda panują, a chociaż i zdarza się, że tutaj kobieta bywa przeciążona pracą, pochodzi to więcej ze zwyczaju, jak z istotnej przewagi męża nad żoną. Turek nigdy psa nawet nie uderzy, a więc o biciu żon, jak to koran pozwala, mowy najmniejszej być nie może. Reasumując tedy wszystko, co powiedziałem o doli kobiety tureckiej, jako małżonki, widać, że jest wcale nie tak straszną, jakby się mogło zdawać na pierwsze wejrzenie. A gdy do tego dodam, że zostawioną jej została przez Koran zupełna swoboda w rozrządzaniu swym majątkiem, i że prawo samo, w skutek przepisu podanego w rozdziale „Światło“, który opiewa: „Niewiasta uwolni się od kary, jeśli cztery razy przysięże na imię Boga, że nie słusznie zadają jej zbrodnię“, ma dla niej szczególniejsze względy, podług czego niemal każdy proces, rozpoczęty w urzędzie z mężem, bywa prawie zawsze na korzyść żony decydowanym — okaże się tedy na ostatku, że los jej jest prawie ten sam, co i naszych kobiet.

Porównawszy wszystko, co prawa i zwyczaje podały, trzeba istotnie przyjść do tego przekonania, że stanowisko kobiety tureckiej jest istotnie zagadkowem: poniżona w jednem miejscu przez koran wobec mężczyzny, staje się w innem wyższą od niego, jako więcej zasługująca na wiarę; uważana powszechnie za niewolnicę, jest panią swego męża; kiedy z innej strony nie wolno o niej wzmianki publicznie robić, honor jej bronionym bywa aż do zapamiętałości; podlega prawu poligamji, a w tym samym czasie przepisy, udzielające prawa zawierania węzłów małżeńskich, są tak dalece ograniczonemi, jak tego nawet chrześcianizm nie wymaga. Turczynki umieją kochać głęboko, a zazdrość jest im nieznaną, przytem są pracowite i namiętnie przywiązują się do swych dzieci; lecz z innej strony, będąc zupełnie nieokrzesanemi, są pełne najdzikszego fanatyzmu, i skłonne do najsprośniejszej lubieżności. Wobec tylu sprzeczności, i przy zamknięciu się jej przed światem: pół mniszka, pół nałożnica, wyrosła ona na jakiś kwiatek tajemniczy, któremu nietylko oryginalności, ale i uroku odmówić nie można.

Wrodzona przenikliwość kobieca dała też pojąć Turczynce poetyczność tego położenia i nadała jej charakterowi odrębne piętno, odbijające się wdzięcznie na szarem tle haremowego życia. Turecka społeczność, rzec można, cała dysze miłością kobiety, i to w idealnem a nie w zmysłowem znaczeniu: matka i siostra również jak kochanka są przedmiotem niemal każdej pieśni u Turków, i jakkolwiek bywają nisko cenionemi w życiu codziennem, wszakże i tutaj umiały podnieść uczucia i wpłynąć dobroczynnie na złagodzenie barbarzyńskich obyczajów swego narodu. Nieprzychylny zkądinnąd koran przyszedł w pomoc w tym razie kobiecie; robiąc z niej najwyższą nagrodę prawowiernego, ową hurjalojun, hurysę, mającą ciało z piżma, a za mieszkanie perłę czyli pałac, mający 60 mil obwodu, w prześlicznym ogrodzie, zwanym Dżennetem, z ziemią z owsianej mąki, przyprawionej szafranem i imbierem i woniejącej piżmem; poprzerzynanym w rozmaitych kierunkach rzekami płynącemi winem i mlekiem, a na środku którego, przed pałacem proroka, rośnie zacne drzewo szczęścia „tuba“, rodzące na sobie nietylko wszelkiego rodzaje owoce, ale mogące wydawać gotowe potrawy, jedwabne szaty i nawet rumaki osiodłane, słowem, wszystko, czego tylko zapragnąć może mieszkaniec raju, naturalnie prawowierny. Mieszkanka w przyszłości tych zaczarowanych cudów powietrznych, przejmuje się na ostatku tą rolą i stara się uduchowniać wedle sił swoich życie grubo zmysłowe, w jakie została pogrążoną przez wielożeństwo: maluje się, perfumuje nietylko suknie lecz i ciało swoje za pomocą kadzideł i olejków, stroje drogocennemi kamieniami, złotem i jedwabiami o tęczowych kolorach ubiera, a obejście się z mężczyzną potulnością i łagodnością gołębicy osładza. Życie jej jako żony i matki jest ciągle wystawionem na trwogę, ponieważ mąż nietylko jest panem jej życia, lecz i dziecka; a chociaż biedniejsi tego nie praktykują, za to u bogatych większa część spłodzonych dzieci ginie przy poczęciu albo nawet i po urodzeniu. Obok tej tragiczności w losie, nieustanne przebywanie w tajemniczej sferze półcienia, spowodowało to, że myśl jej chciwie zanurza się w dziedzinę fantazji i najskrajniejszego mistycyzmu, a zabobonność u niej bywa tak wielką, o jaką trudno pomiędzy naszemi kobietami. Nic dziwnego przeto, że na tak wdzięcznem tle, bezwiednie nawet przybrana forma, nabrała prawdziwych cech poetyczności i zrobiła z kobiety tureckiej istotę, zdolną okrasić czczą i jałową sferę, w pośród której skazaną została na życie.

Na ostatek muszę dodać, że w Europie mylnie upowszechniły się niektóre pojęcia o bycie kobiety tureckiej. Ogólnie przyjętem zostało uważać go za pewien rodzaj lubieżnego próżnowania, przeplatanego fantastycznemi orgjami. Lecz w rzeczywistości tak nie jest. Bogate panie stolicy i większych miast, podobnie do naszych, istotnie próżniackie życie pędzą; ale reszta, nie wyjmując żon bogatych bejów i agów po wsiach i miasteczkach, bywa więcej pracą obarczona od naszych kobiet z ludu. Zdarzało się mnie widzieć po takich miejscach, że żony bogatych ludzi wychodziły z dniem z całym swoim haremem do ogrodów warzywnych i stawały do wspólnej pracy jako zwykłe robotnice. Turek, jak powszechnie wiadomo, jest ogromnym próżniakiem, obowiązek więc utrzymania rodziny spadł całym ciężarem na biedną kobietę turecką, która bez najmniejszego szemrania wypełnia go. Patrząc na Turczynkę w polu, uginającą się pod ciężarem pracy w rozpalonej tamtejszej atmosferze, nabiera się dopiero prawdziwego poglądu na jej twardy i surowy byt. Innem, również upowszechnionem przekonaniem jest zdanie o rozpuście kobiety tureckiej. Nie przeczę, że jako mieszkanka Południa, bywa ona więcej namiętną a ztąd i skłonniejszą do niej od kobiety europejskiej; lecz w istocie ta ostatnia o wiele więcej ją prześciga, w skutek bezwstydu i zwolnienia węzłów społecznych, roztaczających nasze towarzystwo. Na dowód czego przytoczę, że w całej Turcji, prócz jednej stolicy, gdzie króluje nasza cywilizacja, nieprzyzwoite domy nie tylko że nie istnieją, lecz nawet pokątna rozpusta prawie nie jest znaną. Zamiast słów podałem fakta, które lepiej jak cokolwiek innego zdaje się potrafią wyjaśnić kwestję rozpusty pomiędzy kobietami tureckiemi.

Jakże nędznie wobec tego wszystkiego wygląda nasza zmaterjalizowana cywilizacja! Nie dosyć, że wtłacza ona w jarzmo pracy o byt powszedni wolę, ale i duchowi samemu każe upatrywać w tem cel jego ostateczny. Nic dziwnego przeto, że po całodziennym wysiłku przerażony umysł popycha do zapomnienia się w szynku lub w domie rozpusty! Ludzie Wschodu, a mianowicie muzułmanie muszą mieć więcej naturalnego rozumu od nas, ponieważ ani jednej ani drugiego nie znają u siebie; wprawdzie są próżniakami i lubią całe dnie po za domem przepędzać, np. po kawiarniach, łaźniach lub po urzędach, lecz nie znając pijaństwa i jawnej rozpusty, tem samem nie przerywają, chociażby w oddaleniu, nici trzeźwego czuwania nad kobietą w domu.

Lichy egoizm i zbyteczne hołdowanie teoretyczne ziemi, panujące dzisiaj w Europie w skutek nawoływania nowożytnych nauk społecznych, robiąc z mężczyzny rozumne zwierzę robocze, wykierowały kobietę, pomimo jednożeństwa i idealnego chrystjanizmu — na rozpustną samicę; gdy tymczasem Wschód, przeciwnie, mając ją za taką, utrzymuje ją hojnością i wiarą w wyższe przeznaczenie człowieka, na stanowisku ludzkiem. Czyżby postęp miał zawrócić jeszcze raz ku tradycjom patrjarchalnym?

(C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45, 47 i 48.

robą tutejszego parlamentu zmieniać co parę miesięcy ministerjum. P. Deligeorgis, prezes dopiero co upadłego gabinetu utrzymał się był, rzecz niesłychana, u steru władzy przez 19 miesięcy! Tego już było za wiele. Izba więc postanowiła go obalić. Na nieszczęście parlament grecki składa się z czterech stronnictw, a piąte jest właśnie w zarodku formacji. Rząd parlamentarny w tych warunkach jest niepodobnym. Trzy stronnictwa, pp. Kumundorosa, Zaimisa i Bulgarisa, złączyły się do obalenia rządu. Król powołał p. Bulgarisa do uformowania nowego gabinetu, ale do dziś dnia jakoś wszystko idzie oporem. Jeżeli porozumienie między opozycją nie dojdzie do skutku, przyjdzie niezawodnie do rozwiązania Izby.

Byłem obecny na pierwszem posiedzeniu parlamentu. Fizjognomia Izby greckiej zasługuje na wzmiankę. Ogromne *sans facon* panuje w niej. Panowie posłowie siedzą w Izbie z głowami nakrytemi, i palą cygara w sali posiedzeń. Myślałem, że z otwarciem posiedzenia kapelusze pójdą pod ławy, a cygara zostaną rzucone o ziemię. Gdzietam!

Głosowano na prezydenta. P. Zaimis, jeden z naczelników opozycji, został obrany marszałkiem większością kilkunastu głosów. Wybór prezydenta jest tutaj hasłem upadku lub ugruntowania się ministerjum. Jeżeli opozycja jest górą przy tym wyborze, ministerjum nie czeka na rozprawy, i podaje się od razu do dymisji. Taki tu jest zwyczaj, choć w innych krajach dopiero wotum w kwestjach zasadniczych stanowi o losie rządu.

Polityka rządu greckiego i dążności ludów greckich, zamieszkałych na Wschodzie, powinny nas obchodzić zbliska. Dotychczas Grecja była uważaną przez całą Europę jako hołdowniczka dworu petersburgskiego. Ożenienie się króla z wielką księżniczką moskiewską, utwierdzić mogło wszystkich w tem przekonaniu. Sympatje ludu greckiego, złączonego z Moskwą węzłem wspólnej religii, były troskliwie podtrzymywane.

Ale lud grecki jest pełnym patrjotyzmu, i ma wielką dozę przenikliwości politycznej. Ciągły stosunek z Moskwą odkrył Grekom tajemne zamiary rządu carskiego owładnięcia całym Wschodem. A wtedy cóżby się stało z Grecją i z Grekami?... Zamieniono by ich na gubernię carską...

Złoto moskiewskie nic nie pomogło, opinia naraz się zwróciła w inną stronę, i od kilku lat już Moskwa straciła wszelki wpływ na ludność grecką.

Cała prasa grecka jest dziś najsilniejszą przeciwniczką polityki moskiewskiej. Jest to fakt wielkiej wagi. Cały Wschód jest zalany przeważnie żywiołem greckim, opór więc takowego przeciwko pokątnym knowaniom panslawistycznym doda i innym ludom chrześc. Turcji otuchy, do walczenia przeciw polityce petersburgskiej. Dotychczas obawiano się Moskali, ale nie śmiano przeciw nim występywać. Dziś walka wre otwarcie. *Il n'y a que le premier pas qui coute.*

Więc wrócę do tych spraw obszerniej w następnym liście. Na zakończenie dodam, że mamy tu w Atenach jednego z naszych rodaków z 1831 r., bardzo poważanego obywatela, p. Kalińskiego, który jest sekretarzem króla greckiego i intendentem jego listy cywilnej.

P. Kaliński, pomimo że niema prawie nigdy od lat trzydziestu kilku sposobności mówienia po polsku (bo po Grecji rodacy nasi mało podróżują, a szkoda!), nie zapomniał wcale po polsku, i wysłowia się czysto i tak płynnie, jakby codziennie miał swą mowę w używaniu. Gdy serce jest zachowane dla kraju, mowa popsuć się nie może.

Berlin d. 1. marca.

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie, a mianowicie klerykalnej, pogłoski, iż obecna walka Prus przeciwko kościołowi jest tylko fazą przejściową, która tylko tak długo potrwa, dopóki hr. Bismark losami Niemiec samowładnie rządzić będzie; że z jego upadkiem dawne stosunki powrócą. Kto jednak bacznie rozwój wewnętrzny Niemiec śledzi, ten dziwić się musi tego rodzaju złudzeniom. Rozgłaszano np. jeszcze niedawno temu, iż cesarz sam przeciwnym jest obecnej polityce ks. kanclerza, a zdanie to było tak rozpowszechnionem, iż nawet papież uznał za stosowne, wypowiedzieć je w znanym liście do cesarza Wilhelma, w którym za uciśnionymi katolikami się ujmował. Odpowiedź dana na to z Berlina powinna była złudzonych rozczarować! Mimo to pocieszano „wiernych“ zapewnieniem, że choć cesarz jest nieprzyjaźnym kościołowi, to jednak inne, wpływowe osobistości dworu wszelkich starań dokładają, aby stanowisko ks. kanclerza i Falka podkopać, a przynajmniej dalsze kroki im uniemożebnić. W ostatnim czasie wystąpiło nawet centrum parlamentu z kompromisem, oświadczając, że tylko wtenczas poprze przedłożoną ustawę o ciężarach wojennych, jeźli rząd wstrzyma się od ogłoszenia zapowiedzianego prawa o „dalszem postępowaniu z duchownymi, złożonymi z urzędów kościelnych.“ Jak dziś na pewne wiadomo, odrzuciły sfery rządowe ten kompromis; czują się oczywiście na siłach, aby i bez pomocy klerykałów zamiary swoje przeprowadzić; bądźcobądź zdecydowane są w rozpoczętej walce przeciw ultramontanizmowi nie ustać; a odpowiadając na ów proponowany kompromis, przedłożyło ministerjum pruskie na piątkowem posiedzeniu plenarnem Rady związkowej projekt owej dawno zapowiedzianej ustawy o dalszem postępowaniu z upornem duchowieństwem. W krótkich trzech paragrafach wypowiedziane tu są myśli, na które pisma urzędowe już dawno wskazywały. „Duchowni, złożeni wyrokiem sądowym z urzędów mogą na mocy postanowienia władz centralnych państwa, do którego należą, stracić prawo obywatelstwa, i dopóki wyrok ostateczny nie nastąpi, mogą im władze policyjne wyznaczyć miejsce pobytu. Prawo obywatelstwa może być odjęte także i tym duchownym, którzy spełniają urzęda kościelne, nie będąc do tego upoważnionymi przez władze krajowe. Duchowni, którzy tak utracili prawo obywatelstwa, nie mogą bez pozwolenia Rady związkowej sprawować czynności swoich w żadnem państwie należącem do związku niemieckiego, nie wolno im także w żadnem państwie związkowem przebywać, jeżeli w ściślejszej ojczyźnie pobyt jest im zabroniony.“ Innemi słowy więc, mogą biskupi złożeni z urzędów, a tak samo i duchowieństwo instalowane bez pozwolenia rządu, wypędzonymi być z kraju!

Nie trudno sobie wyobrazić, jak smutnemi będą stosunki kościoła katolickiego w Prusach w końcu bieżącego roku.

Kiedy po ukończeniu wojny francuzkiej zażądał ks. Bismark pięć miliardów fr. kontrybucji, zdumiewano się powszechnie nad wysokością tej sumy, zewsząd odzywały się głosy, iż państwo niemieckie zrobi przy jej pomocy jak najogromniejsze postępy pod względem gospodarstwa narodowego, że nietylko mu koszta wojenne się wrócą, ale iż oprócz tego będzie mogło użyć wielkich sum na podniesienie handlu, przemysłu i oświaty. Świat cały brał udział w owej subskrypcji, i w końcu roku zeszłego zapłaciła Francja resztę nałożonej sumy i państwo Niemieckie odebrało razem z kontrybucjami nałożonemi na pojedyńcze powiaty i gminy, 1.484,551.274 tal. Jest to suma tak ogromna, iż w pierwszej chwili obawiano się krizys handlowej na całym świecie, jeżeli taki kapitał w jednem ręku się skupi. Obawy te okazały się płonnemi: prawie bez śladu jakichkolwiek wstrząśnień ekonomicznych przeprowadzono miliardy z jednego brzegu Renu na drugi. Ale na co je obrócono? Czy się ziściły nadzieje? Ciekawy pod tym względem dokument przedłożył niedawno temu ks. kanclerz parlamentowi, wykazując sumarycznie na co pieniądze te obrócono. Na odkupienie więc kolei w Alzacji i Lotaryngii wydano 86,666.666 tal. Gotówką odebrały Niemcy zatem 1.397,884.608 tal. Z sumy tej obrócono na ogólne cele Związku niemieckiego prawie 50 procent t. j. na inwalidów razem 203 mil., na budowę fortec 102 mil., na skarb wojenny Związku 40 mil., na marynarkę $30\frac{1}{2}$ mil., na dotacje 4 mil., na spłatę ciężarów wojennych $37\frac{1}{2}$ mil., na uzbrojenie fortec i artylerję oblężniczą 19 mil., na nowe koleje w prowincjach zabranych i księstwie Luxemburgskiem $54\frac{1}{2}$, na wynagrodzenia dla Niemców wydalonych z Francji 2 mil., na żelazny fundusz dla zarządu armii 6 mil., na fundusz obrotowy dla kasy związkowej $5\frac{1}{2}$ mil., na gmach dla parlamentu 3 mil., za zakupienie nowego placu dla doświadczeń artylerji $1\frac{1}{2}$ mil. itd.

Z ogolnej sumy więc pozostało do podziału pomiędzy państwa związkowe mniej więcej 793 mil. czyli 56 procent. Z tego odebrała tymczasowo Bawarja 90 mil., Wirtembergia $28\frac{1}{2}$ mil., Związek północno-niemiecki 530 mil., Badenia 20 mil., Hesja 9 mil.

Pozostałe 115 mil. rozdzielonemi być mają dopiero po dokładnem ukończeniu rachunków. Jakim jest czysty zysk pojedyńczych państw z tych sum, przekonać się można najlepiej ze sprawozdania, które w końcu ubiegłego roku dla Związku północno-niemieckiego wygotowano. Według niego wpłynęło rzeczywiście, po potrąceniu wydatków na wojnę, tylko 130 mil. do kas państw, Związek ten dawniej składających, czyli tylko 24 prc. sumy podziałowej.

Jest to więc w porównaniu do całej kontrybucji cząstka bardzo mała: a nauka moralna z tego, powiada tutejsza *Voss. Ztg.*, jest ta, że wojna choćby najpomyślniejsza, jest igrzyskiem bardzo drogiem dla narodów. Prusy na miliardach prawie nic nie zyskały. Bo w zamian za odebranych kilkadziesiąt milionów czystego dochodu, zmuszone były zaciągnąć w przebiegu ostatnich dwóch lat prawie 200 mil. pożyczki na budowę kolei żelaznych, które się nie mogą rentować, ponieważ kierunek ich wytknięto głównie podług względów strategicznych, tak iż rychlej czy później obciążać będą kasę państwową. O zmniejszeniu podatków nie może być więc mowy: prawdopodobnem jest nawet ich podwyższenie, ponieważ we wszystkich zakresach administracji coraz większe wydatki stają się koniecznemi! Przytem szkodzi obecna krizys handlowa rozwojowi przemysłu: ceny wszystkie podskoczyły w ciągu ostatnich trzech lat prawie o 25 prc. Miliardy nie uszczęśliwiły Niemiec, zmusiły je tylko do wytężenia sił wszystkich na wojsko i powołały tem samem niejako całą Europę pod broń. Nie wszystko złoto, co się świeci!

W tych dniach odbył się tu pogrzeb Jerzego Hesekiela, pisarza znanego w szerszych kołach z ślepego uwielbiania familii cesarskiej, ks. kanclerza, armii i feudalnej szlachty. Spodziewano się, że przynajmniej na pogrzebie uznają zasługi jego i licznie się zgromadzą. Ale obok znajomych literatów i dziennikarzy ukazał się tylko jeden szambelan królewski, i — jeden oficer! Tak wynagradzają w Prusach wierne sługi!

Przegląd polityczny.

Oto są telegramy, donoszące o klęsce jen. Morionesa:

Madryt 28. lutego. *Gaceta* ogłasza telegram jen. Moriones z d. 25. b. m., z jego głównej kwatery w Larigida, w którym mówi, że armia nie zdołała zdobyć redut i okopów San Pedro i że linia jego przełamaną została. Żąda on posiłków i przysłania jakiego jenerała, któryby objął dowództwo nad armią. Armia trzyma się na stanowiskach Somorrostro i utrzymuje związki z Castro.

Dalej *Gaceta* ogłasza dekret, stanowiący, że z uwagi na to, iż obowiązki naczelnika państwa nie dają się w myśl konstytucji pogodzić z obowiązkami prezesa ministrów, Serrano zrzeka się przewodniczenia w ministerstwie a zachowuje obowiązki naczelnika władzy wykonawczej. Zabala mianowany zostaje prezesem rady ministrów.

Serrano i Topete wyjechali zeszłej nocy do Santander. Między liberałami wszystkich stronnictw panuje wielki zapał wojowniczy dla zwalczenia karlistów. Z powodu niepogody przerwane są związki telegraficzne. W telegramie do ministra wojny oświadcza Moriones, że dla złamania stanowisk nieprzyjacielskich i pokonania karlistów potrzebuje posiłku 6 batalionów, siedmiu bateryj różnej miary i 500 strzelców na każde działo. Jenerał Primo Rivera otrzymał kontuzję, lecz dowodzi dalej. Armia trzyma zawsze jeszcze w swem ręku stanowiska Somorrostro, Outon, Alimon, Povona i Milquez. Karność w wojsku wyborna.

Bajonna 28 lutego (ze źródła karlistowskiego). Rychłe zdobycie Bilbao może być uważane za pewne. Don Karlos przebywa z głównym sztabem od 22go z. m. w Barracaldo (na południowy zachód od Bilbao), zkąd kieruje oblężeniem i obserwuje ruchy jenerała Moriones. Bombardowanie Bilbao rozpoczęte d. 22 z. m. z wielką natarczywością. Dotychczas wrzucono około tysiąca bomb do miasta. Warsztaty karlistowskie dostarczają dziennie 400 bomb. Moriones został d. 24 b. m. odparty z niemiernemi stratami z wyżyn Somorrostro, najeżonych wysokiemi ruchomemi fortyfikacjami. Wszyscy obcy konsulowie opuścili Bilbao.

Inny telegram donosi, że we czwartek, tj. 26 z. m. i flota, która miała blokować północne wybrzeża Hiszpanii i nie dopuścić przywozu amunicji dla karlistów, cofnęła się do San Sebastian. Wprawdzie telegram rządowy donosi, że przyczyną cofnięcia się była burza, ale wolimy wierzyć, iż stoi ono w związku z klęską jen. Morionesa. Po udaremnieniu jego planów, niepozostawało tak flocie, jak jen. Lomie, który stał w Tolosie, nic innego, jak cofnąć się do San-Sebastian. Bitwa prawdopodobnie stoczoną została d. 24. z. m. na wyżynach Somorrostro.

Komisja parlamentu berlińskiego do prawa prasowego odrzuciła przeważną większością §. 20., który powiada o karaniu tych osób, które nieposłuszeństwo dla prawa przedstawiają jako rzecz pozwoloną.

Przy wyborach uzupełniających do Zgrom. nar. z d. 1. b. m. wyszli z urny wyborczej dwaj przewidywani kandydaci republikańscy: w dep. Vienne Lepetit, w dep. Vaucluze Ledru-Rollin.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Do premiowania gospod. całkowitych posiadłości większej i mniejszej, zamianował komitet komisję sędziów, w skład której powołał na prezesa: czcigodnego przewodniczącego oddziału rudeńsko-gródeckiego, p. Henryka Jankę — na sędziów pp. Walerjana Czajkowskiego, Oktawa Salę, Bolesława Śmiałowskiego, Jana Sołowija — a na zastępców: pp. Ludwika Czerkawskiego, Henryka Karczewskiego, Michała Koknrewicza i Hilarego Tretera.

Po ukończeniu prac swoich zebrała się komisja d. 17. grudnia na walne zebranie, w obecności komisarza rządowego, c. k. radcy namiestnictwa Wgo dr. Orleckiego, i wydała wyrok następujący:

a) W dziale gospodarstw posiadłości większej przyznała:

1. Nagrodę (medal złoty i zastawę srebrną) p. Janowi Wiktorowi za gospodarstwo w Zarszynie i Długiem — przyznając równocześnie małe medale srebrne zarządcom pojedyńczych gałęzi gospodarstw w Zarszynie: Aleksandrowi Siwadłowskiemu rządcy, Antoniemu Oleniakowi gumiennemu. Janowi Malikowi zawiadowcy stajen, i Antoniemu Howańcowi dozorcy inwentarza i stada. 2. Nagrodę (medal srebrny i takąż zastawę) p. Zygmuntowi Zukrowi, za gospodarstwo w Chorośnicy.

W dziale gospodarstw posiadłości mniejszej, przyznała komisja z trzech konkursowych nagród:

1. Nagrodę 200 złr. Michałowi Dobrowolskiemu z Leszczowatego. 2. Nagrodę 150 złr. Pawłowi Szorfowi z Posady dolnej. 3. Nagrodę 100 złr. Stanisławowi Małejce ze Sąsiadowic.

Nadto komisja sędziów (zrzekłszy się przynależnych jej dyet i zwrotu kosztów podróży, na rzecz premiowania gospodarstw włościańskich), przyznała dodatkowo od siebie 5 nagród pieniężnych po 50 złr., tudzież bronzowe medale Towarzystwa następującym pięciu gospodarzom:

1) Antoniemu Lewandowskiemu z Rakowy; 2) Piotrowi Małkowi z Długiego; 3) Ignacemu Wolańskiemu z Jaćmierza; 4) Joachimowi Piątkowskiemu z Pietnic i 5) Walentemu Sosze z Zarzecza.

Oprócz tego przyznała listy pochwalne: Pawłowi Maćkiewiczowi z Tuligłów, Stefanowi Bednarzowi z Maksymowic, Janowi Szczerbie z Grodowic i Jerzemu Wołoszynowi z Tarnawy.

Uroczystość doręczenla premiów posiadłości większej, odbyła się podczas obecnego zgromadzenia; a zaprawdę uroczystość to wielka i tem donioślejsza, że nietylko Towarzystwo nasze, ale i państwo całe święci ją po raz pierwszy.

Kraj również dostarcza dość znacznej sumy na subwencję (15.000 złr.).

I tu progresja jest znaczna; komitet bowiem prócz normalnych subwencyj: 10.000 zł. na utrzymanie szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, a 1000 złr. na stypendja dla uczniów tejże szkoły otrzymał:

1) Na szkołę, a względnie kurs leśny 3000 złr.; 2) na stypendja kursu leśnego 1000 złr.; 3) na stypendja dla szkoły parobków 300 złr.; 4) na kurs weterynarji w Zarzeczu 200 złr; razem 4500 złr., co z poprzednio wykazanemi wynosi ogółem 15.500 zł.

Stosownie do polecenia zeszłej Rady ogólnej, komitet wezwał Izby handlowe do zgodnego działania przeciw reformie podatku gorzelnianego i wniósł do Rady szkolnej podanie o zaprowadzenie wykładów z rolnictwa w szkołach wydziałowych, gimnazjach realnych i seminarjach nauczycielskich.

Z oddziałów zawiązany został nowy w Tłumaczu. Na oddział tarnopolski, który od lat kilku żadnego znaku życia nie daje, zamianowano delegatem p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, na oddział zaś husiatyński p. Mieczysława Potockiego.

W podobnymże stanie znajduje się oddział birecki, którego organizacji, mianowany *ad hoc* delegat p. Innocenty Kowalski, dotąd nie przeprowadził. Obok tych stron ujemnych, z przyjemnością podnieść wypada budzące się życie w niektórych oddziałach, a na czele tychże wymieniamy oddziały brzeżański i złoczowski.

Silnie też popierają działanie całego Towarzystwa obok oddziału rudeńsko-gródeckiego, oddziały: horodeński, jarosławski, kamionecki, bóbrecki, przemyślański, rohatyński, rawski, samborski, sanocki, sokalski i żurawieński. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Rada miejska odbywa swój perjod organizacyjny. Na onegdajszem posiedzeniu podzielono członków Rady pomiędzy sekcje, które zostały zwołane na przyszły piątek dla ukonstytuowaniu się i od tego dnia rozpoczną się ich czynności. Przyszłe posiedzenie zostało naznaczone na przyszły wtorek, przedmiotem zajęcia ma być wybór 20 delegatów i komisji administracyjnej.

— Dziś przedstawiają w teatrze „Afrykankę“. Dyrekcja postarała się o najświetniejszą wystawę, którą z Wiednia sprowadzono dla tego też ceny podniesione zostały. Bilety na tę operę już przedwczoraj prawie rozebrano.

W piątek „Życie paryskie“ z p. Kwiecińską w roli rękawiczniczki. Wszystkie inne role zostały na nowo obsadzone jak też i cała operetka lepiej wystudjowaną.

Tragedję „Rozbójnik salonowy“ odłożono do przyszłej środy.

— Piąty wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dnia 7. bm. Program: 1) Brahms, Trio (h-dur) odegrają pp. Tch. Brukmann i Wollmann. 2) Schubert „Aufenthalt“ odśpiewa panna Z. R. 3) Mendelssohn, Fantazja (fis-moll) odegra p. A. Jarosławski. 4) a) Chopin „Precz z moich oczu“. b) Schubert „Suche kwiaty“ odśpiewa panna Z. R. 5) Singer, Warjacje na dwa fortepiany, odegrają pp. Wsz. i Tch. Początek o godzinie szóstej.

— W miesiącu bieżącym odbędzie się na dochód Towarzystwa literacko-artystycznego w sali ratuszowej akademia deklamacyjno-muzykalna, w której pierwsi artyści naszej sceny: pani Nowakowska, panna Deryng, pp. Ładnowski i Woleński, wystąpią jako deklamatorowie. Przyzwyczajeni, podziwiać ich tylko na scenie, tem ciekawsi jesteśmy, jak się wywiążą ze swych zadań na estradzie koncertowej. Część muzykalną wykonają dyrektor i profesorowie konserwatorjum muzycznego, pp. Mikuli, Brukman, Wollman i inni. Wieczór ten zaliczymy niezawodnie do najświetniejszych w obecnym sezonie.

— W przyszłym tygodniu zjeżdża do naszego miasta znany zaszczytnie z koncertów we Wiedniu dawanych fortepianista prof. Emil Śmietański, ażeby się dać słyszeć w koncercie.

— Odczyty nankowe. Dziś wykładać będzie w sali ratuszowej od godz. 4—5. prof. Jan Amborski: „O poezji w średnich wiekach we Francji.“

— Na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy ak. lwow. wyszła właśnie nakładem tegoż Towarzystwa rozprawa pod tytułem: „Kilka uwag nad „odą do młodości Mickiewicza“ przez Bolesława Czerwieńskiego. Nader przychylne przyjęcie, jakiego rozprawa ta czytana roku zeszłego na uroczystym obchodzie śmierci Mickiewicza, u zgromadzonej publiczność doznała, i liczne z wszech stron dochodzące życzenia by rozprawa ta drukiem ogłoszoną została, spowodowały Towarzystwo brat. pom. akad. lw. do wydania niniejszej rozprawy w tej nadziei, że publiczność, pobudzona nie tylko wzniosłemi myślami i trafnemi uwagami autora, jakie niniejsza rozprawka zawiera, ale i celem szlachetnym, pospieszy z jej rozknpieniem. Nabyć ją można w księgarniach pp. Seyfarta i Czajkowskiego, Gubrynowicza, Richtera, równie jak i w lokalu czytelni akademickiej (od godz. 2. do 3. w południe.)

— Walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa stenografów, które ostatnią razą dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się w sobotę 7. marca o godzinie w pół do 7ej wieczorem w II. gimnazjum na Szkarpach.

— Bardzo liczna publiczność zebrała się wczoraj na pogrzeb zmarłego nagle, pensjonowanego szefa prokuratorji skarbowej, Semkowicza. Mianowicie wszyscy prawie urzędnicy wszystkich dykasterjów wzięli udział. Zmarły był mężem wielkich zdolności i wielkiej prawości, powszechnie szanowanym. Dlaczego go spensjonowano, różnie różni mówią, lecz nie szłyszeliśmy nikogo, któryby się nie oburzał. Jedni mówią, że komuś potrzeba było posadę tę opróżnić, ażeby na niej kogoś znowu osadzić. Lecz dopiero później sprawdzić się da, czy ta pogłoska jest prawdziwą, gdy będzie nowy szef prokuratorji zamianowany. Z jednej strony głoszą, że oszczędności w wydatkach państwowych czynić trzeba, więc redukują liczbę urzędników, z drugiej strony pensjonują urzędników w sile wieku, zdolnych, prawych, dla widzimisia przedłożonego, a obsadzają posady innymi — przybywa więc niepotrzebnie wydatek znaczny na emeryturę.

Ś. p. Semkowicz tak silnie zmartwił się spensjonowaniem, że zmartwienie to było powodem jego śmierci. Zostawił żonę i 9cioro dzieci.

Jeżeliby ci, co byli pośrednią przyczyną jego śmierci i osierocenia licznej rodziny, byli obenymi na wczorajszym pogrzebie, to musiały by do ich uszu dójść powszechne żale za zmarłym i powszechne oburzenie na nich, w gromkich słowach się odzywające!

— **Stypendja**. P. Wincenty Siemieński nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa stypendjów fundacji ś. p. Siemieńskiego, przeznaczonych dla kandydatów stanu nauczycielskiego a w braku tych dla uczniów szkół ludowych, począwszy od roku szkolnego 1873/4 dwa stypendja po 100 złr. w. a. Augustynowi Połomskiemu, uczniowi pierwszego roku seminarjum nauczycielskiego w Nowym Sączu, i Janowi Piątkowi. uczniowi pierwszego roku seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, oraz jedno stypendjum w kwocie 50 złr. w. a. Janowi Łukasiewiczowi, uczniowi 4. klasy szkoły ludowej w Zakliczynie.

— (St.) **Z Izby sądowej**. (Kradzież w kościele.) Dnia 16. czerwca 1873 r. rano ciche miasteczko Narol, mocno było zaniepokojone. Z ust do ust obiegała wieść, że w nocy okradziono kościół, że nieznany złoczyńca sięgnął świętokradzką ręką po poświęcone sprzęty kościelne, wyjął z cyborjum głównego ołtarza złocony kielich srebrny z nakrywką i koszulką, wysypawszy zeń komunikanty, z bocznego zaś ołtarza zdjął duży krzyż srebrny i zabrał te przedmioty w łącznej wartości 126 złr. Urząd gminny i żandarmerja wiele miały tego dnia do czynienia. Ponieważ w dniu poprzednim jako w uroczystość Bożego ciała wiele ludzi z różnych stron było w kościele, więc trudno było powziąć jakiekolwiek uzasadnione podejrzenie. Niektórzy mniemali, że sprawcą tej zuchwałej kradzieży mógłby być tylko miejscowy malarz obrazów, niejaki Roch, na wskróś zalkoholizowany artysta, który żył z różnego rodzaju szarlatańsiwa, wydawał się między ludem za proroka, miewiał kazania a nawet za małem wynagrodzeniem brał się do spowiedzi. Że jednak przy tem wszystkiem miał niezwykłe pojęcia o własności, więc też pierwsze podejrzenia padły na niego.

Innego zdania był Marcin Mulak, obywatel, mieszkający tuż w pobliżu kościoła. Przypadek zrządził, że w uroczystość Bożego Ciała nie mając świątecznej odzieży nie poszedł do kościoła, lecz pod domem swoim w czasie nabożeństwa się modlił. Widział on tegoż dnia Lejbę Federbusza i Rudolfa Wierzbowskiego przechadzających się z cygarami w ustach koło kościoła, żywą zajętych rozmową, podczas której Lejba Federbusz, od czasu do czasu na otwarte drzwi kościoła wskazywał. Że zaś kradzież w mowie będąca spółce tej zdawała się być bardzo do twarzy, więc też Marcin Mulak podzielił się nazajutrz swemi wrażeniami z urzędem gminnym, który natychmiast uwięzienie Rudolfa Wierzbowskiego zarządził.

Rudolf Wierzbowski pod gorącą presją fizyczną przyznał się w urzędzie gminnym do czynu, wymienił także Lejbę Federbusza, który go do kradzieży namówił, i wskazał miejsce, w którem skradzione przedmioty przechowano. Na oznaczonem miejscu w sieni domu Lejby Federbusza znaleziono rzeczywiście w wychodkach przy progu pod deską nietylko kielich i kryż, ale także weksle i papiery, skradzione w r. 1871 wraz z gotówką 190 złr. ze szpichlerza Simona Wolfusa. Żandarmerja udała się w pogoń także za Lejbą Federbuszem, który uważał za stosowne wyjechać tego dnia w podróż do Cieszanowa a stąd do Hrusztowa, gdzie go wreszcie przytrzymano i uwięziono.

W poniedziałek i wtorek odbywała się w tej sprawie przeciw obwinionym w tutejszym sądzie karnym przy udziale pp. radzców Fügera (jako przewodniczącego), Stenzla i Nikischa, tudzież p. adjunkta Dylewskiego ostateczna rozprawa. Ze strony prokuratorji prowadził oskarzenie p. Sawczyński; obwinionego Federbusza bronił wybrany przez niego adwokat dr. Gottlieb. Wierzbowskiemu był z urzędu nadany obrońca w osobie dr. Tilla.

Bezpośredni sprawca zbrodniczego czynu, Rudolf Wierzbowski, 19letni wyrostek, jest czeladnikiem szewskim i był zawsze w zażyłej przyjaźni z współobwinionym Lejbą Federbuszem. Długa kontemplacja śledczego więzienia wybieliła mu jagody, na odzieży wyrył się również ząb czasu, a nogi okryte są wcale nieudałą imitacją obuwia. Był on już raz 6-tygodniowem więzieniem za kradzież karany, a świadectwo moralności nadmienia, iż od dzieciństwa miał pociąg do złodziejstwa. Pani majstrowa, u której męża pracował, zeznaje, iż Rudolf napiwszy się, twierdził, że największą zbrodnię popełnić jest gotów. Najbardziej zaś demoralizującym miał być na niego wpływ Lejby Federbusza. Zawezwany do tłumaczenia się opowiada szczerą prawdę z drobnemi szczegółami, jak go Lejba namawiał, aby przyniósł z kościoła „to, co ksiądz przy procesji nosi“, jak gdy żądał od niego tytułem pożyczki pieniędzy, Lejba ręką ku kościołowi wskazując mówił: „tam są twoje pieniądze“ i jak wreszcie na nim wymógł, że dnia 15. czerwca, gdy procesja udała się do pobliskiego miasteczka Lipska, wszedł w biały dzień do otwartego kościoła i wspomniane wyżej przedmioty Lejbie przyniósł. Lejba ukrył je najprzód pod żłobem w stajni, później na strychu a w końcu w wychodkach, lecz pieniędzy Wierzbowskiemu nie dał, albowiem mówił, iż nie wie, ile te przedmioty są warte, i że sprzeda je jakiemuś biskupowi i podzieli się z Wierzbowskim uzyskaną kwotą.

Lejba Federbusz 34 lat liczy, w sile wieku, żonaty, najmłodszy potomek słynnej w procesach kryminalnych rodziny Federbuszów, trudnił się faktorstwem, vulgo oszustwem, raz już za oszustwo karany, był jak liczni świadkowie zeznają, plagą dla całej okolicy. Włościanom prowadził za grube pieniądze procesa, wyłudzał od nich gotówkę, zboże i masło pod pozorem wręczenia tego panu sędziemu, dla poprawienia sprawy. Kto mu zawadzał w drodze, tego umiał potajemnie u władz oska-

rzyć; był zresztą na każde zawołanie świadkiem do rzeczy, których nie widział, gotów każdej chwili na wszystko przysięgać.

W r. 1871 wziął się do szczególniejszego rodzaju przemysłu. Jeździł po całym kraju od wsi do wsi, zawierał z właścicielami dóbr kontrakta o dostarczenie sług i robotników ze swych okolic, pobierając z góry wysokie zaliczki. Mając ze sobą grubą pakę listów i zawartych kontraktów, zdołał sobie łatwym sposobem pozyskać zaufanie każdego obywatela. Porobił w tym czasie tyle zobowiązań, iż gdyby chciał je był wypełnić, musiałyby się okolice Narola zupełnie wyludnić. Zawezwani do rozprawy liczni obywatele i zarządcy dóbr, zeznają jeden po drugim, jak każdemu z nich po 20, 30, 40 i więcej sług zobowiązał się dostarczyć, zabrawszy zaś zadatki, wcale się potem o nic nie troszczył. Majątek swój dla bezpieczeństwa przeniósł na żonę, a sam jeździł dalej po Królestwie Polskiem w takich samych interesach. Urząd gminny w Narolu obsypany był licznemi korespondencjami; wielu przyjeżdżało do Federbusza na miejsce po umówionych robotników, lecz wszyscy wracali z niczem. Świadectwo moralności Lejby Federbusza kończy się słowami: „Jest to oszust, jakiego może niema w całej Galicji“.

Współobwiniony o kradzież w kościele, wypiera się najuroczyściej udziału w tej sprawie; w rozprawie o cały szereg oszustw wyżokreślonym sposobem popełnionych, usiłuje wydemonstrować, że nie jest bez majątku, że gotów każdej chwili pobrane zaliczki zwrócić, i że sług jedynie dla panującej w okolicach Narola słabości, budowy dróg i telegrafów, dostarczyć nie mógł. Wszystkim tym twierdzeniom zadają kłam zeznania burmistrza, p. Żuchowskiego, który ani o słabościach ani o naprowadzonych przez obwinionego budowach dróg i telegrafów nic nie wie.

Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem, sąd uznaje Rudolfa Wierzbowskiego winnym zbrodni kradzieży, i ze względu na przytoczone przez obrońcę okoliczności łagodzące, skazuje go na rok ciężkiego więzienia. Lejba Federbusz uznany winnym współudziału w zbrodni kradzieży, tudzież winnym licznych oszustw i przestępstw, zasądzony został na 3 lata ciężkiego więzienia.

Obwinieni przyjęli wyrok bez odwołania się do wyższej instancji.

— **Lwów** d. 2. marca 1874. (Odpowiedź na wiadomość o tutejszem seminarjum żeńskiem, umieszczoną w nr. 49. *Gazety Narodowej*). Wiadomość, podana w powyższym numerze o seminarjum żeńskiem, podnosi bardzo słusznie brak odpowiednich podręczników do wykładów, zwłaszcza że seminarja nauczycielskie, mając inne przeznaczenie od gimnazjów i szkół realnych, potrzebują także podręczników całkiem innych, a mianowicie takich, w którychby metoda uczenia dotyczącego przedmiotu w szkole ludowej była wskazaną i przeprowadzoną. Nadto dobre podręczniki zastosowane być muszą do stopnia wiadomości, jaki posiadają ci, którzy się z nich uczyć mają. Otoż dobrych podręczników nie mają nawet niemieckie seminarja nauczycielskie, i niesłuszny jest z tego powodu zarzut zrobiony Radzie szkolnej, która, ile wiadomo, funduszów na premiowanie dzieł nie ma.

Sprostować mi jednak wypada twierdzenie, jakoby profesorowie tutejszego seminarjum żeńskiego nie wskazywali kandydatkom dzieł, podług których wykładać mają i „nakazywali wszystkie lekcje, ze wszystkich przedmiotów odpisywać“, albowiem łatwo skonstatować, że plan naukowy na początku każdego roku szkolnego z wymienieniem wszystkich dzieł, podług których uczyć się ma, do wiadomości kandydatkom podawany bywa, i na ścianie w kancelarji przybity każdego czasu przejrzany być może. Gdy oprócz tego ustawy szkolne zabraniają dyktowania przedmiotów mających się nauczać, a nie trudno się przekonać, że ustawy te nie bywają przekraczane, nie może żaden nauczyciel nakazywać odpisywania lekcji. Ponieważ jednak nie wzbrania się w żadnej szkole uczniom robić notatek, albowiem jestto najlepszym dowodem czynnego udziału w nauce; ponieważ także nie wszystkie kandydatki są w stanie sprawić sobie potrzebne książki; ponieważ nareszcie nie zawsze przysłuchująca się kandydatka o tem wie, że to, co nauczyciel mówi, znajdzie także w książce: wydarza się bez wątpienia często, że gorliwe kandydatki robią zbyt obszerne notatki, zwłaszcza, że jak każdemu dobrze wiadomo, nauczyciela najbardziej zadowolić można, jeżeli mu się jego słowami odpowiada. Lecz czyż można z tego robić zarzut nauczycielowi, jeżeli jego wykłady skrzętnie bywają notowane, a następnie po nocach układane i przepisywane? Zdawałoby się, że to jest rzeczą nadzoru domowego, nie dozwalać, ażeby prace, niezadawane przez nauczyciela, z nadmiaru gorliwości nie bywały wykonywane.

Dyrekcja wdzięczną jest za przestrogę, i nieomieszka, jak to czyniła zawsze, zalecać umiarkowania w pracy i szanowania sił młodocianych; lecz dobrowolnemu obarczaniu się pracą, nie wymaganą wcale od nauczycieli, jedynie rodzice i opiekunowie zapobiedz mogą.

A. Łuczkiewicz.

— **Z miasteczka J.** Piszą ludzie do gazet o balach, koncertach, weselach, teatrach, polowaniach, ślizgawkach itd.; lecz obecnie post zawitał i położył koniec wszelkim estetycznym lub gimnastycznym rozrywkom na woskowanych posadzkach; wiosna rozgrzała nas ciepłym słońca promykiem i stopiła lody na rzekach, a z niemi znikły obfite materjały do korespondencji. Sprobujemy jednak, może się nam uda i teraz jeszcze coś ciekawego napisać. W pewnem galicyjskiem miasteczku istnieje od niedawnych czasów gimnazjum, i to gimnazjum przez gminę miejską w części utrzymywane.

„To bardzo pięknie“, powie nie jeden filantrop i krzewiciel oświaty w kraju, i my z nim powtórzymy: „to bardzo pięknie“; lecz że każda rzecz na świecie ma dwie strony (z wyjątkiem linii geometrycznej, która podobno jest pozbawioną zarówno grubości, jak i szerokości), otóż i owo gimnazjum przez gminę założone, nie jest bez ale. Bo czyż nie dotkliwie uczuć się dającem ale jest tutaj brak funduszów na utrzymanie zakładu, mającego szerzyć oświatę w okręgu miasta J.? Ale cicho! przepraszamy za niedyskrecję i kończymy na punktach. Może nie każdy z czytelników naszych pojmuje dobrze, czem jest brak funduszów, postaramy się więc objaśnić na przykładzie ową z suchotami nieledwie równającą się chorobę.

Otóż w miasteczku J. zajmuje się kształceniem młodzieży 11tu, tak, jedenastu ludzi, mniej więcej młodych i mniej więcej rozumnych; to ostatnie bowiem jest warunkiem *sine qua non* do uzyskania posady przy gimnazjum. Bądź co bądź jednak, rozumu nie nabywa się tanim kosztem, a nawet raz nabyty nie utrzymuje się, a przynajmniej nie objawia się w świecie rzeczywistym, jeśli go nie podsycimy tak prozaicznemi środkami jak mięso, kawa, a przynajmniej chleb i mleko. Na tych to, według twierdzenia rozmaitych, teoretycznych i praktycznych fizjologów przedmiotach, uznanych za niezbędne dla wszystkich ludzi, nawet dla filozofów i pedagogów, z czasem zapewne będzie zupełnie zbywało nauczycielskiemu ciału w wyżwspomnionem miasteczku. Panowie ci, nie złożywszy jeszcze formalnego egzaminu na patentowanych profesorów, noszą tytuł suplentów, a co gorzej, pobierają — przepraszam, pobierać mają pensję suplentowską, to jest o połowę mniejszą od zwyczajnej, mianowicie 50 guldenów miesięcznie. Z kwoty podobnej może, nawet przy teraźniejszej drożyźnie, wyżyć człowiek bezżenny, niech więc się suplenci nie żenią, zgoda! — Cóż, kiedy w wyżwspomnianem miasteczku ci nawet, co się zastosowali do rad rozsądku i wyrzekli się wybrania sobie towarzyszki życia, ci nawet, niestety, nie są uchronieni od śmierci głodowej, a to następnym sposobem. Od m. lipca r. z. zamiast naznaczonych 50 guldenów pobierają czasem a czasem nie pobierają nawet po 40 guldenów: 1. dla braku asygnacji na to, czyli (upoważnienia od Rady szkolnej lwowskiej upoważnienie od lipca dotąd jeszcze nie doszło, zapewne dla tego że miasteczko nie leży przy kolei, więc komunikacja z niem utrudniona); 2. zaś dla tego, że kasa miejska zawsze jest próżną, zkąd *nota bene* wynika drugie złe, iż nauczyciele nawet po 40 guld. miesięcznie otrzymywać nie mogą w miasteczku J. Rada szkolna, nie wypowiedziawszy dotąd owego czarodziejskiego słowa, które ma zapewnić spragnionym nauczycielom ów należny im dodatek 10 guldenów miesięcznie, odmawia im także wszelkiej moralnej pociechy, dotąd bowiem zgłaszania się, listy, odezwy, petycje itp. zostają bez żadnej odpowiedzi. Obecnie rzeczy doszły do groźnego przesilenia, po którem może będziemy musieli szanowną *Gazetę* zawiadomić, że w miesiącu marcu b. r. 1874, jedenastu ludzi w pełni wieku i zdrowia nagle przeniosło się na świat lepszy z braku środków, mogących ich utrzymać na tym padolu płaczu, tymczasem zaś spieszymy urwać i tak już przydługą korespondencję, podpisując się z uszanowaniem i należną dyskrecją.

— **Gwiazda przemyska**. Na dniu 17. lutego b. r. odbyło się w Przemyślu walne zgromadzenie stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda przemyska“. Ze sprawozdania na tem zgromadzeniu odczytywanego dowiadujemy się:

Na walnem zgromadzeniu na dniu 2. lutego 1873 r. odbytem wybrało stowarzyszenie stosownie do przepisów statutu na kuratorów pp. dr. Walerego Waygarta, Karola Monego i Ferdynanda Majerskiego, na wydziałowych pp. Bobkowskiego Mikołaja ślusarza, Bukietyńskiego Ignacego stolarza, Frankowskiego Wojciecha blacharza, Krzysika Romana rusznikarza, Osińskiego Antoniego stolarza, Osińskiego Michała ślusarza, Sambora Jana ślusarza, Szelsa Wilhelma kominiarza i Taworskiego Jana cukiernika; na zastępców pp. Klaczyńskiego Adolfa ślusarza, Karpowicza Wojciecha kapelusznika, Mizińskiego Władysława blacharza, Radonia Franciszka ślusarza i Sikorskiego Ludwika rzeźbiarza. Wydział po ukonstytuowaniu się powołał na przewodniczącego p. dr. Walerego Waygarta, na zastępcę i kontrolora p. Bobkowskiego Mikołaja, na kasjera p. Osińskiego Michała, na bibliotekarza p. Szelsa Wilhelma, zaś na sekretarza p. Krzena Edmunda członka honor.

Obrót funduszów stowarzyszenia był następujący:

Ogólny przychód wynosił 685 złr. 70 c., rozchód zaś 610 złr. 4 c., pozostała zatem nadwyżka w kwocie 75 złr. 66 c. Majątek stowarzyszenia stanowią ruchomości jako to: sprzęty domowe, bilar, kręgielnia pokojowa, urządzenie i dekoracje teatru amatorskiego, przybory do nauk w wartości 450 złr., jak niemniej biblioteka składająca się z 200 tomów w wartości 90 złr.

Naukę religii wykładał ks. Spies Stanisław, dalej nauki czytania, pisania listów, kwitów i w ogóle korespondencji, nauki rachunków i geografii udzielali pp. Hubicki Michał nauczyciel ludowy i Krzen Edmund sekretarz Gwiazdy; nauki rysunków wolnoręcznych zaś udzielali pp. Majerski Ferdynand kurator, i Kamienobrodzki Alfred inżynier.

Co się tyczy zabaw Towarzystwa, to urządziło takowe w r. 1873 trzy amatorskie przedstawienia teatralne, letnią porą wycieczkę do lasku krzemienieckiego, w zapusty zaś zabawę z tańcami; oprócz tego korzystają członkowie z bilaru, kręgielni pokojowej, warcab, szachów i domina.

Na rok 1874 wybrało walne zebranie na kuratorów: pp. dr. Walerego Waygarta, Karola Monego i Ferdynanda Majerskiego, do wydziału zaś pp. Sambora Jana ślusarza, Bukietyńskiego Ignacego stolarza, Krzysika Romana rusznikarza, Karpowicza Wojciecha kapelusznika, Osińskiego Antoniego stolarza, Zemanka Macieja stolarza, Radonia Franciszka ślusarza, Osińskiego Michała ślusarza i Stojanowskiego Kazimierza ślusarza; na zastępców nakoniec Krupińskiego Michała ślusarza, Harasiewicza Józefa ślusarza, Boczkowskiego Wincentego ślusarza, Szelsa Wilhelma kominiarza i Piecha Antoniego fryzjera. Zebrany wydział powołał na przewodniczącego p. dr. Walerego Waygarta, na zastępcę p. Macieja Zemanka, na kasjera p. Romana Krzysika, na kontrolora p. Michała Osińskiego, na bibliotekarza p. Wojciecha Karpowicza, zaś na sekretarza członka honorowego p. L. Hauzera.

Rozwój Towarzystwa w przeciągu zeszłego roku był w ogóle bardzo korzystny, chociaż nie tyle pod względem liczby członków zwyczajnych, bo liczba tychże nie sięga nawet stu, jak raczej pod względem poczucia solidarności w towarzystwie, punktualnego płacenia wkładek, chęci do nauki i wzorowego prowadzenia się członków, co wszystko wskazuje na rację bytu Towarzystwa i korzystny jego rozwój dalszy.

Korzystny ten stan zawdzięcza Towarzystwo troskliwemu o dobro jego przewodniczącemu swemu, szanownym prelegentom, którzy bezinteresownie podjęli się żmudnej pracy udzielania nauk członkom, sprężystemu wydziałowi, a głównie dotychczasowemu sekretarzowi swemu p. Edmundowi Krzenowi, inżynierowi budowy kolei Łupkowskiej, który z prawdziwem poświęceniem, często z uszczerbkiem własnych interesów, niósł swoją pracę Towarzystwu w ofierze, bądź zawiadując sprawami Towarzystwa, bądź udzielając członkom nauk początkowych, bądź też kierując ich swoim dobroczynnym wpływem i własnym wzorowym przykładem po drodze moralności, pracy i oświaty. Cichą a wytrwałą pracą, bez rozgłosu i ostentacji potrafił ten skromny pracownik około dobra ludzkości skupić w Towarzystwie naszem poczciwe i chętne żywioły, i zwalczyć wiele trudności, które bądź to zła wola, bądź brak oświaty, bądź też nakoniec ubóstwo większej części naszych rękodzielników w drodze mu stawiły.

Utraciliśmy go jednak niestety, szukając zajęcia w swoim zawodzie opuścił nasze miasto; przed kilkoma dniami żegnaliśmy go. — Przeszło sto osób przeważnie rękodzielników, zgromadziło się na dworcu, aby raz jeszcze okazać mu swoją wdzięczność za poczciwą pracę, za szlachetne dążności; sto dłoni spracowanych uścisnęło mu dłoń z pożegnaniem, życzenia stu serc poczciwych towarzyszyły jego podróży, a głośne „szczęść Boże!“ pożegnało odjeżdżający pociąg.

— (*J. W.*) **Śniatyn** 1. marca. Członkowie Rady powiatowej omawiają w kółkach poufnych sprawę, która wkrótce ma przyjść pod obrady pełnej Rady. Już przed dwoma miesiącami postawił ks. dziekan Busch przy prywatnej naradzie wniosek, poparty przez kniazia Puzynę, aby Rada udzieliła wotum zaufania ks. Ozarkiewiczowi, posłowi krajowemu i członkowi Rady państwa. Jako powody podał wnioskodawca, że ks. Ozarkiewicz sprzeciwiał się stanowczo ściśnieniu autonomii krajowej, a mianowicie petycji o zniesienie Rad powiatowych, i że wstrzymał się od głosowania przy uchwalaniu 80milionowej pożyczki. Jak się ks. Ozarkiewicz w pierwszej kwestji w sejmie zachowywał, nie wiemy, gdyż tego w gazetach znaleść niemogliśmy, albowiem głosu nie zabierał, a głosowania imiennego niebyło. Przy głosowaniu nad 80-milionową pożyczką przy imiennem głosowaniu istotnie jego niebyło. Krążą pogłoski, że świętojurcy chcą mu z tej przyczyny dać wotum nieufności. Jest to mąż, który ma swoje zdanie i konsekwencję, nie da się przez nikogo teroryzować a jako wicemarszałek tutejszej Rady powiatowej jeden z najpracowitszych członków tejże. Świętojurcy rozgłaszają teraz, że Rada russka postawiła jego tylko dlatego jako kandydata, ponieważ się obawiano, aby w przeciwnym wypadku on nie użył swego wpływu dla partji narodowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 2. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1.0550. węgierskich 1624, niemieckich 209, razem 2888 sztuk. Pomimo mniejszego spędu, targ był o 1 zł. tylko droższy jak przeszłego tygodnia, i to na dobre woły, liche woły zaś po tej samej cenie co przeszłego tygodnia; płacono za galicyjskie dobre woły 31.50 — 32 zł., i to na procenta 35prc. i 36prc., lichsze woły 30 — 30.50 zł.; 70 wołów galicyjskich spóźniono, dopiero dziś w nocy nadejdą.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 31. stycznia 1874 u 1364 stron wynosił 478.227 zł. 45 c., w lutym 1874 włożyło 60 stron 19.787 zł. 88 c., wyjęło 55 stron 9.852 zł. 59 c., przybyło zatem 9.935 zł. 29 c. Stan wkładek z dniem 28. lutego 1874 u 1369 stron wynosi 488162 zł. 74 c.

Tarnowska kasa oszczędności. Stan wkładek. Do pozostałych z końcem stycznia 1874 r. 2286 wkładek ws. 606270 zł. 50 c., przybyło w ciągu lutego br. od 126 nowych a 101 dawnych wkładek 32.197 zł. 30 c. Razem 638.467 zł. 80 c.; wypłacono zaś w lutym 114 stronom 19.799 zł. 98 c. Stan wkładek z końcem lutego dla 2399 stron 618.667 zł. 82 c.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 2. marca 1874.

Edykta. Sąd pow. w Busku uznał Adama i Wiktorję Małków z Buska za marnotrawców. Sąd kr. lwowski ustanowił w sprawie wykreślenia nieusprawiedliwionej prenotacji prawa dzierzawnego dóbr Huty Lubyckiej kuratorem adwokata dr. Popiela.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendjum z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika, dla uczniów obrządku ormiańskiego.

Licytacje. W sądzie pow. Jaworowskim posiadłości licytacja pod l. 252 tamże na d. 30. marca. W c. k. sądzie we Lwowie realności tabularnej pod nr. 31.107 w Hodowie (pow. Zborowskiego) d. 20. i 29. kwietnia. W sądzie pow. Tuchów gosp. rustykalnego pod nr. 2. w Krowodrzy na d. 21. kwietnia. W sądzie pow. Tłumackim realności rustykalnej pod l. 161 w Koropcu na d. 26. marca.

Ostatnie wiadomości.

Centraliści są zatrwożeni agitacją, jaka się wszczęła między członkami Izby panów przeciw projektom wyznaniowym. Wątpimy, aby doprowadziła ona do odrzucenia projektów.

Według półurzędowych doniesień peszteńskich, p. Szlavy miał w niedzielę dwugodzinne posłuchanie u cesarza we Wiedniu. Przedstawił mu obraz położenia i oświadczył, że całe ministerjum węgierskie zamyśla podać się do dymisji; formalnego podania nie było, gdyż we czwartek (dzisiaj) cesarz na 14 dni do Pesztu przyjedzie. Słychać, że ministrem finansów zostanie Sennyey, a gdyby on odmówił, to Szell.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 3. b. m. odrzucono wniosek posła alzackiego, Gübera, w sprawie zniesienia dyktatorskiej władzy naczelnego prezydenta Alzacji i Lotaryngii. Przeciw wnioskowi było 196 głosów, za wnioskiem 138. Głosowano imiennie; przed głosowaniem zażądał Bismark odrzucenia wniosku, na dowód ufności dla rządu.

W niedzielę odbył się w Berlinie obiad dworski na cześć bawiących tamże w powrocie z Petersburga księztwa Walii. Ponieważ cesarz niemiecki z powodu przeciągów nie mógł być obecnym na obiedzie, cesarzowa Augusta wniosła toast w niemieckim języku. Nazajutrz przybyli księstwo Edymburgscy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. marca. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Rechbauer donosi, że posłów, którzy dotychczas się nie jawili, wezwał do zjawienia się albo usprawiedliwienia. Hr. Belcredi w odpowiedzi swojej pisze, że pojęcia prawa i sumienie nie pozwalają mu wejść do Rady państwa. Prezydent ogłasza niejawienie się hr. Belcredego jako nieusprawiedliwione, i że postąpi według regulaminu.

Pismo 33 posłów czeskich jest tylko ponowieniem oświadczenia ich z d. 23. listopada r. z. P. Prażak wnosi, aby pismo to przekazano osobnej komisji. Prezydent oświadcza, że jest to ten sam wniosek, który hr. Hohenwart był postawił i który Izba odrzuciła; nie można już zatem tego wniosku traktować w tej sesji. Izba stwierdza zdanie prezydenta; niejawienie się posłów czeskich uznano więc za nieusprawiedliwione.

Wniosek p. Kronawetra o rewizję podatku akcyzowego Izba w pierwszem czytaniu odrzuciła. Posiedzenie trwa dalej.

Sztrassburg d. 4. marca. Biskup Raess ogłasza pismo, w którem usprawiedliwia oświadczenie, jakie złożył w parlamencie niemieckim. Powiada w niem: Jakkolwiek nie mam sympatji do anneksji, wszelako i nadal będę i pod nowym rządem żył z władzami w zgodzie. Jeżeli moi przeciwnicy niemają 1,200.000 wojowników na zawołanie, niechaj przestaną sprowadzać na Francję i Niemcy nowe zawikłania i ściągać świeże uciski na Alzację. (Tak rozumują zawsze wszyscy tchórze i zdrajcy.)

Przyjechali do Lwowa d. 4. marca.

Hotel Zorża. K. Głowiński z Podkamienia, G. Szpitzer z Wiednia.

Hotel Angielski. A. br. Battaglia z z Krosna, D. Papara z Batiatycz, A. dr. Waligórski z Przemyślan, W. Wisłobocki z Mosta.

Hotel Warszawski. A. hr. Dzieduszycki z Melatycz, E. Woźniakowski z Przemyśla.

Hotel Langa. C. Braun z Wiednia, O. Friedheim z Wiednia, K. German z Wełdzirza, W. Struszkiewicz z Wełdzirza.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 4. marca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	242.—.	Anglo-austr.	149.50.
Unionsbank	132.25.	Vereinsbank	22.75.
Kolei Kar. Lud.	232.50.	Kolej południ.	157.25.
Franko-austr.	44.25.	Baubank	92.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 4. marca 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	44.—.	Węgier. kred.	161.—.
Anglo-austr.	150.50.	Unionsbank	130.50.
Kolej Kar. Lud.	232.25.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	156.—.	Kolej Alföd.	141.—.
Kolej Elżbiety	203.—.	Kolej Lw.-czer	143.75.
Czes. Nordostba.	199.50.	Vereins-Bank	22.—.
Kolej Rudolfa	160.—.	Węg. Ostbahn.	56.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	138.—.	Verkehrsbank	115.—.
Losy tureckie	47.25.	Baubank-Act.	89.—.
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	82.—.
Wied. Bauver.	43.50.	Hyp. Ren. ban.	28.—.

Usposobienie mdłe.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Certyfikat Nr. 72.418. Neustadtl, Węgry.

Skoro tylko dziękczynne modły do Boga stwórcy wszechmocnego zasyłam za niezliczone dobrodziejstwa, któremi nas obdarza, gdyż w naturze tyle sił wyzdrawiających stwarza, mimowoli wspominam o Panu. Od wielu lat nie mogłem się ucieszyć zupełnego zdrowia. Na ból żołądka, niestrawność i zaślinienie ciągle cierpiałem. Od 14 dni zażywając pańską Revalescierę uwolnionym od tych trapień memu powołaniu bez trudności służyć jestem wstanie.

J. L. Sterner, nauczyciel szkoły narodowej.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 z 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 z 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: I. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach** u M. S. Franzesa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; **w Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schattera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. **w Stryju**: u D. J Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obu **w Tarnowie**: u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A Waligórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. marca.	płacą zł r.	płacą w. a.	żądają zł r.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	231 50	233 50		
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 50	145 —		
Bank. hip. gal. po 200 zł.	215 —	218 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 40		
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 75	76 75		
„ „ „ 5 pr. los.	84 —	84 60		
Banku hip. gal. 6 pr.	87 75	88 40		
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77 70	78 45		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6%	85 —	86 50		
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —		
„ miasta Stanisławowa	18 —	19 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 22	5 30		
Dukat cesarski	5 25	5 33		
Napoleondor	8 90	8 98		
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 10		
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70		
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55		
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67		
Srebro	106 —	107 —		
Wiedeń d. 2. marca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	76 —	70 10		
„ „ w sreb. 5 „	74 15	74 15		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	505 —	515 —		
1839 1/5 losu „	274 —	276 —		
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 50		
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	104 —	104 50		
1860 „ 100 „ „ „	109 25	109 75		
1864 „ 100 „ „ „	— —	— —		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	119 75		
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	77 50	78 25		
Bukowińskie	76 25	77 75		
Inne publiczne pożycz.				
Węgiers. poż. kol. po 126 zł. 50	96 60	96 90		
Węg. poż. „ „ po 100 zł.	77 50	77 75		
Turecka poż. kol. po 400 fr.	46 75	47 25		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	150 50	151 —		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	104 —	107 —		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	241 75	242 25		
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	157 —	157 50		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	855	858 —		
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	45 25	45 50		
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	57 —	57 50		
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —		
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —		
Renten bank po 200 złr.	30 —	31 —		
Banku nar. austr po 600 zł.	972 —	974 —		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	71 —	72 —		
Unionbank po 200 złr.	133 50	134 —		
Vereinsbank po 200 złr. e. 40 p.	23 —	23 55		
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	118 50	119 50		
Wechslerbankwied. po 200 zł.	175 —	175 50		
Wied. bankver. po 200 złr	85 —	87 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	123 50	124 —		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	144 —	144 50		
Dniestrzańskiej „ „	43 50	44 —		
Elżbiety „ m. k.	206 —	206 50		
Ferdyuanda półn. po 1000 złr. m. k.	2037 —	2040 —		
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	205 50	206 50		
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	233 75	233 25		
Kr. Cz. a Jas. po 200 złw. k.	144 —	144 50		
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr a	56 —	57 —		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	191 —	191 50		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	103 75	104 25		
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 25	160 70		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	138 50	139 —		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	321 —	322 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	157 50	158 50		
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —		
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	125 —	126 —		
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	112 50	113 —		
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	56 50	57 —		
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 50	136 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	95 75	96 25		
„ „ wied. „ 100 „	43 75	43 —		
„ tanich pom. po 100 z.	16 75	17		
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—		
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 25	94 50		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85 —	85 50		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	75 —	— —		
„ „ 5 pr. w. a.	83 75	84 25		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 50	— —		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a.	90 65	90 80		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 75	80 —		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 10	84 30		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 25	96 75		
Dniestrzańska 300 „ „	49 50	50 50		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 50	96 —		

Świeży transport herbaty

w wyśmienitych gatunkach:

Kaysow	funt wagi wiedeńskiej	5 zł.	— ct.
Melange	„ „ „	4 „	— „
Souchong familijna	„ „ „	3 „	— „
Congo cesarska	„ „ „	2 „	— „
Proszek herbaciany	„ „ „	1 „	20 „

poleca

handel Emila Latineka

we Lwowie, rynek 15, pod gwiazdą.

1581 3—4

NA POST:

Moskali	beczułka	2 złr.	20 ct.
Łosoś marynowany	funt	2 „	20 „
Węgorz „	„	1 „	20 „
Minogi	sztuka	— „	18 „
Śledzie holenderskie	„	— „	12 „
„ szkockie	para	— „	13 „
Séry w rozmaitych gatunkach.			

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych poszukuje

KASJERA

w godzinach przed i popołudniowych.

Najkorzystniejszą byłaby ta posada dla panów urzędników pensjonowanych.

Zgłosić się można u barona **Zygmunta Romaszkana**, ulica Mayerowska l. 10 w parterze. 1634 1—1

Realność
wraz przedsiębiorstwem na sprzedaż.

Na Stryjskiem przedmieściu jest realność wraz z potrzebnemi do prowadzenia piekarstwa zabudowaniami i całkowitym inwentarzem, narzędziami i urządzeniami sklepowami, każdej chwili do sprzedania z wolnej ręki. Przytem zauważa się, iż kupujący może wspomnione przedsiębiorstwo bez przerwy pod dotychczasową firmą „Jana Müllera“ dalej prowadzić. Bliższa wiadomość u p. Jana Müllera ulica Stryjska Nr 478¼. 1637 1—1

Apteka

na prowincji do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w aptece p. **Beisera** we Lwowie. 1638 1—2

Handel korzenny
EMILA LATINEKA
we Lwowie,
poszukuje uzdolnionego

SUBJEKTA

od 1. kwietnia. 1619 1—2

Majątek ziemski

koło **Złoczowa**, pół mili od stacji kolejowej i gościńca oddalony, 560 m. pól ornych, 115 łąk i 65 lasu obejmujący, z dobremi budynkami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Zborowie pod literami **S. S.** 1636 1—3

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1086 9—?

Med. Dr. Karcz
we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Dentysta Magister

Salo Mark

z Wiednia,
stale zamieszkały
w Przemyślu,
przy ulicy św. Jańskiej powyżej apteki Bajera,

podaje do powszechnej wiadomości, że **wprawia zęby i szczęki** zadziwiająco naturalnie piękne i trwało na sposób amerykański. **Ból zębów** uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż **plombuje** skutecznie złotem, srebrem i cementem. 1589 3—6

L. 801.

Konkurs.

Na **posadę sekretarza** urzędu gminnego oraz **kontrolora** kasy miejskiej w Dolinie z roczną płacą 500 złr. a. w. z obowiązkiem załatwiania wszelkich czynności konceptowych i manipulacyjnych, jakoteż złożenia kaucji równej płacy, rozpisuje się konkurs z tem dodatkiem, że posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po roku odpowiedniej służby, nastąpić może stałe zamianowanie. Podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia i nieprzekroczenia 40 lat wieku, należy wnieść w drodze swych przełożonych władz do Rady miejskiej na ręce naczelnika gminy do dnia 20. marca 1874.

Dolina dnia 26. lutego 1874.

Naczelnik gminy
Krasowski.

1635 1—3

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 1012 17—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Dr. Schwaigera
wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

Dr. Schwaiger,
1031 3—12 Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Wszystkim
miłośnikom gwoździków

polecam moją **od 50 lat najlepiej** zaszczyconą, w ubiegłym roku **pysznemi nowościami** znacznie pomnożoną kolekcję, z rozwiniętemi korzeniami 1626 1—3

Gwoździków do gruntu,

i dostarczam za gotówkę lub zaliczeniem, a mianowicie: 12 sztuk w 12 gatunkach opatrzone nazwiskami i opisem z opakowaniem po 2 zł. 20 ct., 25 sztuk po 4 zł. 20 ct., 50 sztuk za 8 zł. 40 ct., 100 sztuk po 16 zł. 80 ct., 100 ziarnek gwoździków zdolnych do kiełkowania, sprzedaję po 50 ct.

Spisy na żądanie bezpłatnie.

Michael Bullmann,
członek kilku towarzystw ogrodniczych i rolniczych w kraju i za granicą, i mieszczan w **Klattau** (Czechy).

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

Mr. Edward Madejski.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych *z Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d 8. maja 1871.

Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t d. 1584 2—?

Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874

.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1572 4—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

Farba do włosów niemająca podobnej sobie dla **nadania włosom** koloru jaki się podoba.

Farba specjalna do brody. Jeden flakon, jedna operacja wystarczy, bez mycia.

EAU D'HEBE — OXALIDE

Mme AUGUSTE
Salons de Coiffeurs
48, Passage Jouffroy
Paris.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie galanter. P. Strzyżowskiego.

Apteka w Lisku

z elegancją i wygodą urządzona, we wszystko jak najlepiej zaopatrzona, wraz z domem murowanym, zabudowaniami ekonomicznemi, ogrodem i gruntami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela apteki w Lisku. 1564 3—3

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki
American-
Pills by Bôldt
czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Torök i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1508 6—52

„Step“

ogier gniady 16tej miary, czystej krwi angielskiej po The Reiver od Lady Florence, po Sotterley od Julia, po Jerry od Mabet Maple-Gaiety-Frolis. (*A. Ö. U. G. B.* Tom II str. 247), stanowi klacze obce po 20 złr. od sztuki i 2 złr. dla służby stajennej. Owies i siano po cenach targowych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Hurku poczta Szechynie. 1632 1—3

Sér śmietankowy.

Skład wyrobów 1536 3—3

księcia Schwarzenberga

w Pradze, (Breite Gasse Nr. 3 n.) utrzymuje zawsze na składzie sławnie znany

„Sér tłusty Szwarzenbergski“

w cegiełkach. Łaskawe zlecenia wykonują się bezzwłocznie po najtańszych cenach.

Majątek ziemski

koło **Mościsk**, z dwóch obszarów z sobą graniczących złożony, ⅝ mili od dwóch stacyj kolejowych i gościńca oddalony, podług katastru 910 m. pól ornych, 301 łąk, 123 pastwisk obejmujący, z dobrymi budynkami i gorzelnią, jest od wiosny r. b. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość we Lwowie w kancelarji Dr. Gregorewicza. 1445 12—12

Ryby

cztero-letnie w stawach obszaru 20 morgów na Lipinie przy Żółkwi, są każdego czasu do nabycia hurtownego.

Potrzebnych wiadomości udziela się w miejscu. 1591 3—3

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1035 14—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Francosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Subjekt

może mieć miejsce 1631 1—3
w handlu porcelany i szkła
Kazimierza Lewickiego
we Lwowie.
Początkowi są więcej uwzględnieni.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 14—23

SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wysełek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1587 3—?

August Schellenberg we Lwowie.

Ważne dla pp. gospodarzy.

1585 3—6

Najlepsze Nasiona

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

WILHELMA ADAMA we Lwowie,
przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
S. na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom kosmetycznym do zębów. 1029 8—24

Jedyną skuteczną pomoc przeciw

słabościom płucowym,

a mianowicie: **tuberkułom**, tak przeciw początkowym w pierwszym stadjum, jakoteż przeciw skłonnościom do tychże, przeciw **chronicznemu katarowi płucowemu, kaszlowi każdego rodzaju**, jak również przeciw **wszystkim słabościom wycieńczającym organizm** a tak często **poprzedzającym tuberkuły**, jako: **skrofułom, bladaczce, niedokrewności, powszechnemu osłabieniu** i t. p. daje **jedynie**, przez znakomitości medycyny rozbierany i zalecony

Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna

dyplom. aptekarza **Herbabny** we **Wiedniu.**

Najnowsze badania chemii wykazały, że częściowy brak soli **żelazisto-fosforowych i wapiennych** prowadzi do początków **suchot**, i że jedyny sposób temu zaradzeniu, przez dodanie właśnie brakujących tych środków. **Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna** wprowadza właśnie w organizm te pierwiastki w odpowiedniej ilości usuwa zatem szybko zwichnięty proces **trawienia**, przysparza obfite tworzenie się **krwi, powszechne wzmocnienie ciała**, w skutek czego ustają natychmiast **nocne poty**. Przez roztworzenie śliny, ustaje męczący kaszel, a przez osadzanie się soli wapiennych na tuberkułach, sprawia Herbabnego Syrop żelazisty **gojenie się wrzodów**, czyli wyleczenie **tuberkułów**.

Każde zachwalenie jest zbędne, gdyż **mała próba** zrobiona przekona cierpiącego o **prawdziwości** wyżej powiedzianego.

Dokładną instrukcję zawiera **broszura Dr. Shweitzera** nowej racjonalnej metody leczenia, którą w składach bezpłatnie otrzymać można. **Wapienno-żelazisty Syrop** jest smaczny, **łatwy do trawienia i daje się długo utrzymać. Cena flaszki oryginalnej 1 złr. 25 ct.**, z przesyłką pocztową 20 ct. za opakowanie.

Uprasza się wyraźnie żądać Kalk-Eisen-Syrup Herbabnego.

Skład centralny we Wiedniu u p. **Józefa Weiss**, aptek. „zum Mohren“ Tuchlauben 27.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Koszycach u C. Wandraschek 1071 5—6

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg
we Lwowie. 1586 3—?

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Szóste zw. Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów
c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego

odbędzie się we Wtorek dnia 21. kwietnia 1874 o godz. 10. przed południem
w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięcie rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Upoważnienie Rady zawiadowczej do pomnożenia akcyjnego kapitału według statutów.
5. Założenie Stowarzyszeń kredytowych z wnioskiem na zmianę §. 7. stat. i innych do tego się odnoszących.
6. Wniosek na zwinięcie filji w Samborze.
7. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej §§. 43. 44. 45 stat.).
8. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje **najdalej do dnia 24. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub filjach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu**, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. P. Akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów dnia 28. lutego 1874.

Rada nadzorcza.

§. **65.** Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. **66.** Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami. 1633 1—3

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. marca r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **nowy regulamin i taryfa dla szląsko-galicyjsko-rumuńskiego związkowego ruchu towarowego** pomiędzy rumuńskiemi i galicyjskiemi stacjami w tej taryfie wyszczególnionemi z jednej, a stacjami Kattowitz, Nicolai, Königshütte, Morgenroth, Gleiwitz, Rudzinitz, Wrocław, Glogau, Posen, Thoruń i Bromberg, a względnie Poln-Lissa i Kreuz z drugiej strony. Z tym samym dniem znosi się cena przewozu, która w taryfie i regulaminie dla północno-niemiecko-galicyjskiego-związkowego ruchu towarowego z dnia 1. września 1870 i w dodatku z dnia 1. sierpnia 1871 uwidocznioną jest.

Dotyczących egzemplarzy nowego regulaminu i taryfy nabyć można po cenie 35 cent. w naszych stacjach związkowych, w naszym biórze komercjalnem we Lwowie i przy naszym ekonomacie we Wiedniu.

Lwów w lutym 1874.

1622 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Sierla.